

Sławomir Wnęk

Konie w życiu codziennym ziemian w XIX i do połowy XX wieku na dzisiejszym Podkarpaciu. Kilka uwag

Od lat obserwujemy coraz większe zainteresowanie życiem codziennym ziemian doby galicyjskiej i okresu II Rzeczypospolitej¹. Autorzy zwracają uwagę na wyraźne zróżnicowanie społeczne przedstawicieli środowiska ziemiańskiego. Do arystokracji zaliczano rody: Czartoryskich z Pełkiń, Dzeduszyckich z Zarzecza, Mycielskich z Wiśniowej nad Wisłokiem, Potockich z Łańcuta, Sapienhów z Krasiczyna, Tarnowskich z Chorzelowa i Dzikowa. Bogate ziemiaństwo reprezentowali: Gorayscy z Moderówki i Szebni, Jędrzejowicze z Hyżnego, Staromieścia, Zaczernia, Krasiccy z Leska, Michałowscy z Dobrzechowa, Skrzyńscy z Bachorza i Strzyżowa, Starowiejscy z Bratkówki, Stojałowski z Jaszczwi, Straszewscy z Boguchwały, Lutoryża i Zgłobnia, Trzeciacy z Dynowa, Wołkowiccy i Konopkowie ze Strzyżowa nad Wisłokiem, Załuscy z Iwonicza i wielu innych. W ostatnim czasie opublikowano szereg prac przedstawiających codzienność domu ziemiańskiego². Niektóre z nich zawierają bogaty materiał ikonograficzny prezentujący dom ziemiański wraz z jego otoczeniem gospodarczym.

¹ K. Jasiewicz, *Lista strat polskiego ziemiaństwa 1939–1945*, Warszawa 1995; S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX w.*, Warszawa 1996; J. Komorowski, *Ziemiaństwo – elementy portretu grupy w badaniach historyczno-socjologicznych*, [w:] *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne*. Praca zbiorowa pod red. A. Kawalec, W. Wierzbienca, L. Zaskilianka, t. 1, Rzeszów 2011, P. Libicki, *Dwory i pałace wiejskie w Małopolsce i na Podkarpaciu (w granicach województwa małopolskiego i podkarpackiego)*, Poznań 2012; S. Polakowski, *Pozostałości założeni dworskich w województwie podkarpackim*, Krosno 2013; S. Wnęk, *W poszukiwaniu śladów kultury ziemiańskiej na Podkarpaciu*, [w:] *Małe miasta. Tożsamość*, red. M. Zemło, Lublin-Supraśl 2015; W. Wierzbieniec, S. Wnęk, *Z dziejów środowiska ziemiańskiego powiatu strzyżowskiego do połowy XX wieku. Przyczynek do dalszych badań*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XXXV, Rzeszów 2023; Ł. Bajda, *Ziemiaństwo z podkarpackich dworów*, t. 1, Rzeszów 2024.

² A. Fedorowicz-Jackowska, *Coffee-table books a XIX-wieczna kultura książki salonowej*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2025, nr 2, s. 75–100.

Wiodącym motywem życia codziennego ziemian były konie. Towarzyszyły one właścicielom dóbr i ich rodzinom zwykle w podróżach, dzieciom zaś w praktycznej nauce jazdy konnej, nieco starszym pozwalały czerpać przyjemność z umiejętności skoków przez przeszkody. Widzimy je także w gospodarstwie. Najzamożniejsi ziemianie zlecali portrecistom malowanie ich portretów konnych. W II połowie wieku XIX portrety zaczęła wypierać o wiele tańsza fotografia.

Wiodącą rolę w badaniach poświęconych hodowli koni odegrał profesor Witold Pruski, w młodości czynny działacz niepodległościowy, potem absolwent Wydziału Rolnictwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (1927). W 1935 r. został naczelnikiem Wydziału Hodowli Koni w Ministerstwie Rolnictwa. W latach trzydziestych debiutował artykułem opublikowanym w „Roczniku Nauk Rolniczych”. Po wojnie opublikował książkę *Stadnina Koni w Janowie Podlaskim (1817-1939)* (Lublin 1948), do której materiały zebrał przed wojną. Po wojnie zaś Pruski był autorem dwutomowej monografii poświęconej historii hodowli zwierząt gospodarczych Galicji. To kluczowe opracowanie wzbogacaono o interesujący materiał ikonograficzny (rysunki i fotografie) czołowych hodowców i koni³. Pruski dał literaturze specjalistycznej historii hodowli koni arabskich w Polsce. Jako ceniony hipolog, opisał historię krajowych konkursów hipicznych. Przypomnieć należy, że bogaty księgozbiór przekazał macierzystej uczelni.

Podróże ziemian znamy z dzienników, rozległej korespondencji i pamiętników. Te i podobne źródła dostarczają informacji na temat celu i czasu podróży, rodzaju pojazdów, napotykanych przeszkód⁴. Trwające często kilka miesięcy podróże stanowiły jeden z elementów edukacji wprowadzających młodych ziemian w życie publiczne. Niezawodne w tej sytuacji były listy polecające, które otwierały drzwi salonów europejskich. Zwiedzając miasta, wynajmowano przewodników. Korzystano z coraz popularniejszej literatury turystycznej: przewodników miejskich, uzdrowiskowych, górskich oraz literatury wspomnieniowej i pamiętnikarskiej. Zwiedzano muzea, galerie sztuki, teatry i opery, ponadto miejsca historyczne i ciekawostki turystyczne⁵.

³ W. Pruski, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772-1918. Tom I: okres 1772-1881*. Wrocław 1975; W. Pruski, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772-1918. Tom II: okres 1882-1918*, Wrocław 1975.

⁴ K. Karolczak, *Dzienniki z podróży ziemian polskich*, [w:] *Pamiętniki, dzienniki i relacje jako źródła do badań historycznych (XVIII-XX wiek)*, red. K. Karolczak, Kraków 2011, s. 126-128.

⁵ D. Opaliński, *Z bedekerem po zaborach. Podróż w dawnych przewodnikach turystycznych*, [w:] *Podróż i literatura 1864-1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008, s. 525-536; J. Kamińska-Kwak, *Podróżowanie po Galicji*, [w:] *Galicyjskie drogi i bezdroża. Studium infrastruktury*,

Ludwik Jabłonowski, galicyjski ziemianin, pozostawił ciekawy i świetnie napisany pamiętnik. Szerszej publiczności został udostępniony wiele lat po jego śmierci. Drukowany był najpierw we fragmentach (1920), zaś w całości dopiero w 1963 r. z interesującym wstępem Karola Lewickiego. Miarą zręczności pisarskiej Jabłonowskiego jest opis kilkudniowej podróży w 1817 roku rozpoczętej w okolicy Krosna. Dystans z Krosna do Wiśniowej podróźni pokonali bez postoju „jednym ciągiem upalano całe dwie mile, by stanąć na noc w Wiśniowej, siedzibie stryja mego Ksawerego”. Po nocnym odpoczynku wyjechali „o świcie z Wiśniowej w kierunku Czudca Grabińskich” i dalej w kierunku Wojsławia Jakubowskich, „gdzie mieszkała siostra mojej matki, wydana za Wiesiołowskiego”. Na nocleg zatrzymali się w Kolbuszowej Tyszkiewiczów, a następnie skierowali się do Łańcuta⁶. Opis Jabłonowskiego zawiera szereg interesujących szczegółów dotyczących organizacji i przebiegu podróży. Choćby informację, że w dzień poprzedzający wyjazd Jabłonowskich z Krosna trwały przygotowania: „zaraz po północy ruszyły bryki z kuchnią i służbą”. Wiemy, jak wyglądała kareta podróżna Jabłonowskich, zaprzężona w czwórkę koni, przygotowana do dłuższej podróży. Poznajemy przypadkowe miejsca postoju wywołane wylewami rzek, w rodzaju: „do Wojsławia nadjechaliśmy dżdżystej, czarnej nocy nad wylaną Wisłoką”.

Uzupełniając relację Jabłonowskiego, należy sięgnąć do treści testamentu ks. Franciszka Ksawerego Jabłonowskiego sporządzonego w 1817 r. Otóż ksiądz Jabłonowski wykorzystywał w podróżach urzędowych i wizytach sąsiedzkich popularne wówczas środki transportu takie jak: „kocz bombiasty na żółto malowany, kariolkę żelazną na drewnianych resorach lub dwie bryczki” (krytą i odkrytą). Inwentarz wymienia również „karetę dawniejszego fasonu podwójną”⁷.

W 1850 r. zmarł Jan Bogdan Tarnowski z Dzikowa, czołowy przedstawiciel galicyjskiej arystokracji. Sporządzono wówczas inwentarz, w którym wyszczególniono rzeczy należące do zmarłego. W rubryce XXX uwzględniono *Wozy, powozy i narzędzia na konie*. Z dokumentu wynika, że w objeżdżaniu rozległych dóbr dzikowskich właściciel oraz administracja dworska wykorzystywali kilka rodzajów bryczek, zwykle krytych płótnem „na żelaznych osiach i resorach”. Inwentarz wymienia także dorożkę „na drewnianych osiach sukrem wybitą” oraz „kocz wiedeński”. Właściciel Dzikowa i jego rodzina korzystała z dwóch

organizacji i kultury podróżowania, red. J. Kamińska-Kwak Rzeszów 2013, s. 191–216.

⁶ L. Jabłonowski, *Pamiętniki*, opracował oraz wstępem i przypisami opatrzył K. Lewicki, Kraków 1963, s. 42–46.

⁷ J. Teodorowicz-Czerpińska, *Zespół pałacowy w Wiśniowej*, [w:] *W kręgu badań nad sztuką polską. Studia z dziejów sztuki i kultury*, red. K. Majewski, Lublin 1983, s. 102.

karet podróźnych. Znajdujemy informacje na temat uprzęży końskich typu krakowskiego⁸. Opisano także szory, których historię w pojazdach paradnych opowiedział niezastąpiony ks. Jędrzej Kitowicz⁹.

Z połowy XIX w. pochodzi cykl obrazów i rysunków pt. *Podróźni* Piotra Michałowskiego. Ilustrują one kulturę podróżowania tamtego czasu. Wymieńmy kilka z nich: *Czwórka w zaprzęgu*, *Dwukołowy wózek zaprzężony w jednego konia z woźnicą*, *Lando w szóstkę*, *Pojazd dwukonny z jadącym mężczyzną i stangretem* i wiele innych¹⁰.

Stanisław Tarnowski, syn wspomnianego już Jana Bogdana Tarnowskiego, historyk literatury i czołowy polityk reprezentujący środowisko krakowskich konserwatystów, w notatkach z 1859 r. opisał trasę kilkudniowego rajdu konnego młodych galicyjskich arystokratów: „czasem się tam było we dwóch lub w trzech, czy w kilkunastu” – dodawał. Ruszali o świcie z Dzikowa. Celem był odległy o 60 km Tyczyn. Panowie odpoczęli w dworze Ludwika Wodzickiego, jednego z uczestników tego rajdu konnego. Z Tyczyna skierowali się w stronę Dobrzechowa do majątku Koźmianów (ok. 35 km), a stamtąd do odległej o ok. 25 km Moderówki należącej do Gorayskich. Niebawem ruszyli „na wyścigi do

⁸ Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej APRz), Sąd Obwodowy w Rzeszowie w latach 1786–1918, *Inwentarz po Janie Bogdanie hrabim Tarnowskim na dzień 28 stycznia 1850 roku zmarłym*, sygn. 43, k.515-516.

⁹ „Szory były w używaniu trojaki: pierwsze z rzemienia czarnego bez mosiądzu i te służyły do pracy i jazdy pospolitej, do karabonów, do bryk poszóstnych, do kolasek, wozów kuchennych, a to u wielkich dworów, także dla szlachty parą lub czterema końmi podróź odbywających. Drugie szory czarne z mosiądzem, jakich używali panowie do cugów sześciokonnych w podróźach i prywatnym jeźdzeniu po miastach. Trzecie szory paradne, te robiły się raz z czarnego rzemienia suto mosiądzem wysadzane, tynkturą lustr świecącej dająca, z gorzałki tęgiej, sadła, sadzy gdańskich i wosku robioną, wysmarowane i potem szczotką mocno wygłancowane; gdy do nich przydano lejce kamelarowe albo jedwabne z fiakami takimiz, czyli kutasami, do łbów końskich – po trzy dla każdego łba – przyprawiany, z zaplotkami takimiz; do czupryn końskich i grzywów; doktórch przydawano po trzy róże takiegoż materiału jak lejce zrobione, wedle ucha, wśród grzywy i przy kłębie wpięte, czwarta róża przypinano koniowi nad ogonem. Drugi raz szor rzemienny powlekano aksamitem błękitnym, zielonym, pąsowym, karmazynowym lub żółtym, do liberii dworu stosownym, albo taśmą jedwabną złotem lub srebrem przerabianą, sadząc na nią sztuki srebrne albo mosiężne w ogniu połączane lub posrebrzane, z przydatkiem cugłów i lejców jedwabnych kamelarowych, nią srebrną lub złotą przerabianych, z takimiz jak lejce fiakami, różami i zaplotkami. Takich szorów używano tylko do wielkiej parady jako zbyt kosztownych a częstemu zepsuciu – ile przez konie swawolne – podległych. Jakie były lejce, taki musiał być bicz u stangretów i harapnik u forysia”, J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz Warszawa 1985, s. 278.

¹⁰ *Piotr Michałowski z 312 ilustracjami i 12 tablicami barwnymi poprzedzonymi portretem oraz wstępem I. Sienkiewicza*, Warszawa 1959. W drugiej części albumu wydawca zamieścił jego dorobek artystyczny pt. *Ilustracje*, zawierający obrazy olejne, akwarele i rysunki.

odległego Łoniowa” w Sandomierskiem (ok. 90 km), kończąc tę rywalizację w posiadłości Moszyńskich¹¹.

W I połowie XIX w. Zygmunt Kaczkowski, ziemianin, pisarz i publicysta, pozostawił w rękopisie pośmiertnie wydany pamiętnik. Wspominając dzieciństwo i wczesną młodość, przypadającą na lata 30/40 XIX w., opisał konną wyprawę pod kierunkiem ojca i jego przyjaciół, Wincentego Pola i Stefana Goszczyńskiego, na Łopiennik (1069 m n.p.m.) w Bieszczadach Zachodnich. Po latach Kaczkowski zapisał: „Było nas siedmiu czy ośmiu, wszyscy na koniach, a ja na moim kucu huculskim, na którym wszędzie jeździłem przy ojcu, wytrzymując już wtenczas nawet kilkugodzinne przejażdżki”¹².

Hugo Steinhaus, matematyk rodem z Jasła, wspominając jasielskie dzieciństwo, szczególnie zapamiętał przemysłowców naftowych, z których niektórzy doszli do znacznego majątku. Barwnie opisał dziwactwa Karola Klobassy-Zręckiego, który po tym, jak szybko się wzbogacił pod koniec XIX w., zapragnął posmakować ziemiańskiego stylu życia. I robił to z rozmachem. Wybudował w Zręcinie (stąd drugi człon nazwiska) pałac, następnie założył park, sumiennie wywiązywał się z obowiązków kołatora parafii w Zręcinie. Ponadto, jak zauważył Steinhaus, „trzymał ekwipaże z końmi w Londynie, Paryżu i we Wiedniu”. Stadninę koni w Zręcinie wykorzystywał głównie w celach turystycznych. A od czasu do czasu, miał w zwyczaju dosiadać jednego z wielu kłusaków, aby ścigać się z rozpędzonym pociągiem¹³.

Wróćmy jeszcze do malarstwa Piotra Michałowskiego. Znajdziemy tam bogatą reprezentację sylwetek galicyjskich koni roboczych, np. *Konie pociągowe*, *Konie ciągnące wóz*, czy *Dwa zaprzęgi*. Powstały one w połowie XIX w., gdy artysta mieszkał w Bolestraszcach koło Przemyśla w rodzinnym majątku Michałowskich¹⁴. Na co dzień widywał je Michał Wiesiołowski, pisarz i geograf galicyjski. W przewodniku po Galicji opisał je następująco: „Koń galicyjski mały a silnie zbudowany, i wytrzymały, i dla pożywania łatwy, choć nie je owsa tak do ciężkich robót w polach, jak też i do pociągu wyborny”¹⁵.

W galicyjskich przewodnikach turystycznych i kalendarzach gospodarczych znajdujemy informacje na temat najbardziej znanych jarmarków końskich. Były

¹¹ S. Tarnowski, *Domowa kronika dzikowska*, wstęp i opracowanie G. Nieć, Kraków-Rudnik 2010, s. 151.

¹² Z. Kaczkowski, *Mój pamiętnik z lat 1833–1843*, Lwów 1899, s. 7.

¹³ H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Londyn 1992.

¹⁴ J. Zanoziński, *Piotr Michałowski. Życie o twórczość 1880–1855*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 35, 70–72.

¹⁵ *Rys jeograficzno-geograficzny Galicji austriackiej skreślony 1841 przez M.(Michała) W.(Wiesiołowskiego)*, Poznań 1842, s. 26.

one miejscem spotkań lokalnych przedsiębiorców. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się jarmarki na pograniczu węgierskim, w obecnym powiecie sanockim. W Żmigrodzie organizowano targi końskie, na których można było kupić konie przyprawdane przez Duklę z Węgier oraz dostarczane przez kupców ormiańskich z Galicji Wschodniej. Jarmarki dawały możliwość zakupu koni spoza Galicji, np. z centralnych guberni Rosji. Na jarmarkach bywał Michałowski, przedstawiając je w kilku pracach: *Jarmark na konie w Mościskach*, *Targ na bydło*.

W Archiwum Państwowym w Rzeszowie znajduje się znaczny zbiór inwentarzy zawierających informacje dotyczące gospodarki dworskiej. Na przełomie XIX/XX w. majątek dobrzechowski Michałowskich uchodził za wzorowy. W inwentarzu sporządzonym po śmierci Romana Michałowskiego czytamy, iż właściciel Dobrzechowa posiadał 343 morgi gruntów, które obrabiało 20 koni roboczych. W murowanej stajni końskiej znajdowało się 8 jednorocznych źrebiąt. Wspomniano też o wozowni, w której znajdowały się uprzęże końskie¹⁶.



Kazimierz Ostoia Ostaszewski (arch. S.W.)

Moda na konie arabskie datuje się na połowę XVIII w. Hodowlą koni arabskich interesowała się magnateria kresowa z Podola, Wołynia oraz bogata szlachta. Najlepsze konie arabskie kupowano od czołowych hodowców tej rasy na Wołyniu w Jabłonowie Czartoryskich, Jezupolu Dzieduszyckich, Taurowie Dionizego Trzeciaka oraz w Gumniskach koło Tarnowa – u Sanguszków. Dały one początek czołowym stadninom w Galicji Zachodniej. W 1892 r. stadninę koni arabskich w Piwodzie koło Jarosławia założył Witold Czartoryski; z czasem została przeniesiona do Pełkini. Należała do największych w Małopolsce. Do średniej wielkości stadnin koni arabskich zaliczano stadninę w Zarzeczcu koło Jarosławia, założoną w 1900 r. przez Tadeusza Dzieduszyckiego, znanego działacza gospodar-

czego. Wymienia się także stadniny Tarnowskich w Dzikowie czy Sapiehów w Krasieczynie¹⁷. Dominowały jednak małe stadniny organizowane staraniem znanych w tym środowisku hodowców lub pasjonatów. Najczęściej wymienia

¹⁶ APRz, *Sąd Obwodowy w Rzeszowie (1786–1918), Akta pertraktacji po Romanie hr. Michałowskim właścicielu Dobrzechowa 1906–1910*, sygn. 42, k. 22–24.

¹⁷ W. Pruski, *Dwa wieki hodowli koni arabskich (1778–1978) i jej sukcesy na świecie*, Warszawa 1983, s.163–168.

się stadniny Gorayskich z Szebni i Moderówki, Rogoyskich z Lubli, Mariana Jedrzejowicza z Dylągówki i wielu innych. Uzasadnioną uwagę historyków budziła działalność Ostaszewskich z Grabownicy i Klimkówki, trzech pokoleń hodowców koni. W tej rodzinie wyróżniał się Kazimierz Ostoia Ostaszewski uważany za najzdolniejszego hodowcę tego czasu mimo posiadania skromnych środków finansowych¹⁸.

Pod koniec XVIII w. wzrosło zainteresowanie hodowlą koni angielskich za sprawą przedsiębiorców podróżujących do Anglii w poszukiwaniu nowych rozwiązań technologicznych. Już w I połowie XIX w. można mówić o rozkwicie hodowli tej rasy. Znana była stadnina koni półkrwi angielskiej należąca do Tarnowskich z Dzikowa. Rozwinął ją Jan Dzierzysław Tarnowski w II połowie XIX w., marszałek sejmu krajowego, zaś jego syn, Zdzisław Jan Tarnowski, doprowadził ją do rozkwitu. W okresie międzywojennym stadnina liczyła 27 klaczy półkrwi angielskiej i była zaliczana do największych na terenie województwa lwowskiego. Krewni Tarnowskich, Mycielscy z Wiśniowej nad Wisłokiem (Franciszek i jego córka Cecylia), z powodzeniem hodowali konie pełnej krwi angielskiej¹⁹. Znana była stadnina koni w Chorzelowie, założona w II połowie XIX w. przez Jana Tarnowskiego, znanego hodowcę koni wyścigowych. W Wysocku koło Przeworska Stefan Zamoyski miał stadninę koni pełnej i półkrwi angielskiej²⁰. Rozwój galicyjskich stadnin koni brutalnie przerwała I wojna światowa, powodując ogromne straty. Na przełomie roku 1914/1915 stajonujący w Zarzeczcu Rosjanie zarekwirowali konie, likwidując stadninę Czartoryskiego. Odbudowano ją jednak na początku lat dwudziestych. Podobne straty poniosła stadnina Tarnowskich w Dzikowie²¹.

Czołowi hodowcy koni z Małopolski zrzeszeni byli w C.K. Towarzystwie Gospodarczo-Rolniczym Krakowskim²². W okresie międzywojennym działali

¹⁸ W. Pruski, *Kazimierz Ostoia Ostaszewski (1864–1948)*, [w:] *Karty z dziejów zootechniki polskiej. Na pięćdziesięciolecie (1922–1972) Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego om. Michała Oczapowskiego*, red. Z. Czarnowska i in., Warszawa 1973, s. 457–459; Z. Jabłecki, *Konie arabskie i orientalne w hodowli i wyścigach na ziemiach polskich do 1939 r.*, Krosno 2018, s. 155–166.

¹⁹ K. Mycielski, *Historia domu w Wiśniowej*, [w:] „Barbizon Wiśniowski”, *Mecenat artystyczny Mycielskich z Wiśniowej 1867–1939. Pamiętnik wystawy*, red. T. Szetela-Zauchowa, Rzeszów 1997, s. 87.

²⁰ Z. Jabłecki, *Hodowla koni i sport jeździecki w Galicji pod zaborem austriackim i w okresie międzywojennym w Małopolsce*, Krosno 2015, s. 49–50.

²¹ Z. Tarnowski, *Wspomnienia o stadzie i jeździe konnej w Dzikowie*, [w:] A. Cholewianka-Kruszyńska, A. Wójcik, *Hrabia Zdzisław Tarnowski z Dzikowa – jeździec, myśliwy, hodowca*, Tarnobrzeg 2002, s. I–XVI.

²² K. Kargol, *Od kółek ziemian do Związku Ziemian w Krakowie. Ruch organizacyjny ziemiaństwa w Zachodniej w latach 1906–1939*. Kraków 2010.

w Małopolskim Towarzystwie Zachęty do Chowu Koni we Lwowie czy też w Krakowskim Towarzystwie Rolniczym, którego wieloletnim prezesem był Zdzisław Jan Tarnowski z Dzikowa. W 1926 r. rozpoczęło działalność Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego. To środowisko hodowców jeszcze w okresie galicyjskim organizowało wystawy rolniczo-przemysłowe, cieszące się sporym zainteresowaniem²³.

W niepodległej Polsce powrócono do organizacji wyścigów koni arabskich. W latach trzydziestych spore sukcesy odnosiły konie pochodzące ze stadniny w Albigowej koło Łańcuta, części ordynacji łańcuckiej Alfreda hr. Potockiego²⁴. W tym czasie już nowe pokolenie polskich hodowców kontynuowało prace badawcze poprzedników, publikując *Polską Księgę koni arabskich czystej krwi* (t.1-2, Warszawa 1938).

Tarnowskich z Dzikowa malowały trzy pokolenia Kossaków: Juliusz, jego syn Wojciech oraz Jacek, syn Wojciecha. Z korespondencji Wojciecha Kossaka z żoną dowiadujemy się o okolicznościach towarzyszących jednej z transakcji rozpoczętych w 1911 r. w sprawie namalowania portretu konnego arystokraty z Dzikowa. Panowie doszli do porozumienia dopiero dwadzieścia lat później. Portret ten obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum – Zamek w Łańcucie²⁵. Poza Kossakami Zdzisława Jana Tarnowskiego malowali m.in.: Kazimierz Pochwalski podczas pobytu hrabiego w Palestynie, Andrzej Zarzycki oraz Aleksander Pock, austriacki artysta malarz²⁶. W 1945 r. do Muzeum Okręgowego w Rzeszowie trafiły obrazy przejęte z dworu Mycielskich w Wiśniowej nad Wisłokiem²⁷. Obecnie można tam obejrzeć *Portret konny Cecylii Mycielskiej* autorstwa Andrzeja Zarzyckiego²⁸. Ziemianie chętnie zamawiali obrazy przedstawiające ich podczas polowań, które często były ich pasją, niekiedy także potwierdzeniem wysokiej pozycji społecznej.

²³ J. Kuzicki, *Wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie w 1861 r.*, „Prace Historyczno-Archivalne”, t. XV, Rzeszów 2005, s. 69-82.

²⁴ Jako ciekawostkę historyczną przywołuje się historię ogiera Baska z albigowskiej stadniny, który w 1963 r. został zakupiony przez amerykańskiego hodowcę koni arabskich. Bask zasilił stadninę *Lama Arabian Stud* w Arizonie, z czasem stając się narodowym championem ogierów amerykańskich, W. Pruski, *Dwa wieki polskiej hodowli koni...*, s. 324.

²⁵ W. Kossak, *Listy do żony i przyjaciół (1883-1942). Tom II: lata 1908-1942*. Wybór, opracowanie, wstęp, przypisy, indeksy K. Olszański, Kraków 1985, s. 92.

²⁶ A. Cholewianka-Kruszyńska, *Hrabia Zdzisław Tarnowski z Dzikowa hodowca, jeździec i myśliwy*, [w:] A. Cholewianka-Kruszyńska, A. Wójcik, *Hrabia Zdzisław Tarnowski z Dzikowa...*, s. 10-12; T. Zych, *Kolekcja dzikowska: zbiory hrabiów Tarnowskich*, wyd. 2 rozszerzone, Tarnobrzeg 2019, s.139.

²⁷ *Spis przedmiotów przejętych z dworu w Wiśniowej przez muzeum w Rzeszowie w 1945 roku*, [w:] „*Barbizon Wiśniowski...*”, s. 137-154.

²⁸ *Malarstwo polskie XVIII-XX w. Katalog zbiorów*. Oprac. T. Szetela-Zauchowa, Rzeszów 1998.

Klische aparaty fotograficzne udokumentowały udział polskich oficerów wywodzących się ze środowiska ziemiańskiego jako uczestników konkursów hippicznych w kraju i poza granicami, a także w ramach prestiżowego Pucharu Narodów. Wielokrotnie wygrywał w tych zawodach m. in. mjr Henryk Dobrzański, podczas kampanii wrześniowej 1939 r. znany pod pseudonimem „Hubal”. Ci sportowcy reprezentowali Polskę na letnich igrzyskach olimpijskich. W 1920 r. letnie igrzyska zorganizowano w Antwerpii, jednak bez reprezentantów Polski, zajętych obroną granic II Rzeczypospolitej. Z powodzeniem reprezentowali nasz kraj na kolejnych igrzyskach w Paryżu – 1924 r.; w Amsterdamie – 1928 r.; w Los Angeles – 1932 r. i w Berlinie – 1936 r.²⁹

W 1915 r. majątek żyznowski Bonarówkę i Żyznów od Stanisława Łosia kupił Stanisław Ludwik Bylicki, inżynier, wcześniej związany z Krakowem³⁰. Konie w albumie Bylickich z Żyznowa to ciekawy i nieznany szerzej dokument życia codziennego w domu ziemiańskim w II Rzeczypospolitej. Liczne fotografie wzmacniają szczegółowe opisy, na których podstawie można zidentyfikować mieszkańców pałacu i ich krewnych oraz częstych gości z sąsiednich majątków, np.: Chłapowskich ze Słociny, Jarochowskich z Babicy, Jędrzejowiczów z Jasionki, Karaińskich z Jabłonki, Łosiów z Chocina i Piotrowic, Michałowskich z Dobrzechowa, Mycielskich z Wiśniowej nad Wisłokiem, Skrzyńskich z Nozdrza, Uznańskich z Czudca i Tyczyna, Wiktorów z Nowej Wsi, Wołkowickich ze Strzyżowa nad Wisłokiem i innych. Poznajemy ponadto służbę pałacową, w tym stangretów żyznowskich siedzących na koźle prosto i sztywno z lejcami w ręku, w ciemnogrnatowej kurtce, którą zdobiły dwa rzędy dużych guzików.

W Żyznowie była mała stadnina koni. Znane są ich imiona: Arabella, Brydź, Emir – ogier arabski, Fatma, Gapcia, Iranek, Mirra, Myszka, Oficer, Przyłbica oraz Rajtszula. Służyły dzieciom właściciela majątku do nauki jazdy konnej, a z czasem także do przejażdżek konnych po okolicy i ćwiczeń hippicznych, które stały się pasją młodych Bylickich. Ruiny zamku w Odrzykoniu, odległe o około 20 km od Żyznowa, były miejscem przejażdżek konnych ziemian z Żyznowa i ich gości. Powszechnie używano tych koni do transportu bryczką na stację kolejową w Strzyżowie nad Wisłokiem odległą o 4 km. Konie odgrywały ważną rolę podczas uroczystości religijnych. Na jednej z fotografii (1927) widzimy młodzież parafialną na wozie bogato udekorowanym wieńcami dożynkowymi, który ciągnęła czwórka dorodnych dworskich arabów. W innym miejscu widzimy banderę chłopską na udekorowanych wstążkami koniach

²⁹ W. Pruski, *Dzieje konkursów hipicznych w Polsce*, Warszawa 1982, s. 77.

³⁰ *Wspomnienia Stanisława Ludwika Bylickiego właściciela majątku w Żyznowie z okresu II wojny światowej: Wojna z Niemcami*, cz. I., oprac. W. Wierzbieniec. S. Wnęk, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XXXVI, Rzeszów 2024, s. 291–296.

wraz z wójtem Żyznowa. Pojawiła się w pałacu w dniu imienin żony właściciela majątku żyznowskiego – Róży z Grudzińskich Bylickiej. W 1940 r. Katarzyna Bylicka, córka właściciela majątku żyznowskiego, wyszła za Stanisława Szyszkę – lekarza. Do ślubu w żyznowskim kościele zawiozła ich bogato udekorowana bryczka zaprzężona w dwójkę koni³¹.

Życie codzienne Legionów Polskich dokumentowała przeszło setka czoł-



Wojciech Kossak, Józef Piłsudski na Kasztance

wych polskich artystów malarzy³². Najbardziej popularne portrety legionistów przedstawiano często w towarzystwie koni wierzchowych, ich najwierniejszych towarzyszy niedoli. Powstało wiele portretów legionistów. Znany jest portret Józefa Piłsudskiego na ulubionej kłacz Kasztance, m.in. autorstwa Wojciecha Kossaka. Leopold Gottlieb namalował obraz techniką olejną pt. *Sztab generalny I Brygady*, prezentujący dowództwo tej formacji konno. W podobnej pozie prezentowali się popularni w tym środowisku dowódcy. Zygmunt Rozwadowski namalował obraz pt. *Belina na Białce* (1915). Konie często przedstawiono w ruchu podczas czynności operacyjnych. Są to m.in. obrazy: Jerzy Kossak, *Bitwa pod Zduńską Wolą*; Alfred Wierusz-Kowalski, *Za wrogiem* (1915);

Leopold Winterowski, *Pościg* (1916/17), czy też Józef Świrysz Ryszkiewicz, *Przejście oddziałów legionowych przez Pantyr-Pass* (1914), nawiązujący do karpackiego szlaku II Brygady Legionów, prowadzący przez główne pasmo Gorganów. Antoni Piotrowski namalował akwarelę pt. *Wywiad* (1915) przedstawiającą konny zwiad legionowy³³, zaś obraz olejny Seweryna Bieszczada pt. *Pożegnanie ułana z dziewczyną* (1915) nadwiązuje do motywu pożegnania przed wyruszeniem na front.

³¹ Archiwum Maxymiliana Bylickiego, Warszawa, *Byliccy – album*, nr foto. 54,60. 167, 171, 216, 295–331; zob.: S. Wnęk, *Życie codzienne pałacu Bylickich w Żyznowie w latach 1915–1944*, w druku.

³² W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914–1918*, Kraków 1999, s. 469–531.

³³ W. Wyganowska, *Sztuka Legionów Polskich 1914–1918*, Warszawa 1994.

W sztuce Legionów Polskich często pojawiał się motyw śmierci żołnierskiej³⁴. W tym motywie znajdujemy motyw konia żałobnika. Są to obrazy, akwarele i rysunki przedstawiające groby poległych żołnierzy, nad którymi w roli żałobników występują ich wierzchowce. Temat ten podpowiadała wojenna codzienność. Motyw wykorzystywano podczas uroczystych pogrzebów³⁵. 13 września 1915 r. poległ Edward Gibalski, oficer 1. pułku ułanów Legionów Polskich. Obszerny nekrolog opublikowano w prasie legionowej³⁶. Tej uroczystości nadano szczególnie podniosły charakter. Kondukt prowadziło dwóch księży kapelanów a za trumną postępował koń nieboszczyka, dalej orkiestra i kompania piechoty. Wśród żałobników był Józef Piłsudski. Pogrzeb młodego oficera zilustrował rysunkiem Wojciech Jastrzębowski. Jest to *Pogrzeb podporucznika Edwarda Franka-Gibalskiego z 1 p. ułanów*, 1915.

Na początku ofensywy polskiej, rozpoczętej 25 IV 1920 r. przeciwko Rosji bolszewickiej, w okolicy Żytomierza poległ kapral kawalerii Jerzy Bakowski. Fotografia przedstawia konia poległego ułana, który przez kilka dni nie odstępował jego grobu i odmawiał posiłku³⁷.



Wierny koń nad grobem kawalerzysty Jerzego Bakowskiego, Zwiąh, 1920 r.

Artyści przedstawiali różne formy wypoczynku legionistów. Część legionistów wolny czas spędzała aktywnie, poświęcając go na hippikę, rajdy konne na dużych dystansach oraz pogoń za lisem³⁸. Szerzej na ten temat informuje

³⁴ W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich...*, s. 277–283.

³⁵ Podczas pogrzebu marszałka Józefa Piłsudskiego (17–18 maja 1935 w Krakowie), trumnę z jego ciałem złożono na lawecie ciągniętej przez sześć karych koni, zaś dwaj wachmistrzowie prowadzili przed trumną konia okrytego żałobną kapą z siodłem i uprzężą ulubionej klaczy Marszałka – słynnej Kasztanki, zob. D. i T. Nałęcz, *Pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s. 14–16.

³⁶ P. Górecki, *Edward Gibalski „Franek” podporucznik ułanów „Beliny”*, „Wiadomości Polskie” 1915, nr 49, s. 11.

³⁷ Z. M. Musialik, *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Włocławek [brw.], s. 172.

³⁸ T. Wolsza, *Pasje sportowe legionistów w okresie pierwszej wojny światowej i w okresie*

dziennik Augusta Krasickiego, ziemianina z Leska³⁹. W zakończeniu do pierwszego wydania *Dziennika...*, (1934) Krasicki wspominał swojego wierzchowca, który towarzyszył mu w trwającej dwa lata przygodzie wojennej.

[...] na zakończenie muszę wspomnieć o moim wiernym i najbliższym towarzyszowi wojennym, o moim wierzchowcu Kubie, który do dziś dnia żyje zdrowo i jeszcze pełen życia wita mnie rzeniem, gdy wchodzę do stajni. Pocciwy Kuba w roku 1914 przeszedł śnieżne szczyty Karpat, poprzez lasy Bukowiny, przez Prut na Pokucie. W roku 1915 „przeszedł Wisłę, przeszedł Wartę”, a przez łąny mazowieckie i piaski Podlasia, za Bug na Wołyń. Od roku 1917 służy mi w domu przy objeżdżaniu pługów orzących ojczyście zagony i synom moim przy zaprawianiu się w jeździe konnej. W sierpniu 1920 roku, gdy na ochotnika nad Wisłę poszedłem, pozostał w domu, lecz był zarejestrowany w pułku ułanów polskich. Od roku 1930, zasłużony sobie dobrze, stoi na łaskawym obroku, wspominając swych towarzyszy wojennych i tych, których kości bieleją w Karpatach, i tych spod Rarańczy, i Kaszankę, i tych wszystkich, którzy zapoczątkowali sławne dziś Pułki Kawalerii Polskiej⁴⁰.

Wspominał także swoją klacz Sójkę, która dystans 60 km pokonywała w ciągu dnia bez większego wysiłku. Konie te znamy z fotografii wykonanej przez Krasickiego, dołączonej do pierwszej edycji dziennika (1934) i powtórzono w drugim wydaniu w 1988 r. Autor wspominał również o szpitalu dla koni pod opieką lekarzy weterynarii.

Jako ciekawostkę turystyczną opowiada się historię szczególnej więzi łączącej Józefa Sapię z Krasiczyna i jego wierzchowca Ralla. Razem byli na I wojnie światowej, następnie na wojnie z Rosją bolszewicką. Po śmierci konia (1926) książę Sapię pochował go w pobliżu stajni dworskich. Poleciał wyryć na płycie betonowej napis tej treści: „Tu leży koń Rall. Był na wojnie z bolszewikami w 1920 r. pod Józefem Xięciem Sapię. Zginął na przeszkodzie 8 X 1926 r.”.

W dzienniku wydanym w 1933 r. Sławoj Felicjan Składkowski, późniejszy premier, wielokrotnie wspominał ks. Stanisława Żytkiewicza, kapelana 6. batalionu I Brygady Legionów Polskich, który podczas przerwy w działaniach wojennych poszukiwał rannych legionistów, aby udzielić im ostatniego namaszczenia. Dosiadał wówczas swego kucyka, którym na co dzień opiekował się jego ordynans⁴¹.

W okresie międzywojennym w Wojsku Polskim służyło około 50 000 koni. Połowę z nich przydzielono do kawalerii konnej. We wspomnieniach żołnierza Wołyńskiej Brygady Kawalerii Stanisława Piotrowskiego o wrześniu

międzywojennym, „Dzieje Najnowsze” 2017, nr 2, s. 90.

³⁹ S. Wnęk, *August Krasicki z Leska, diarysta kampanii rosyjskiej w latach 1914–1915. Rzecz o codzienności wojennej*, [w:] *Małe miasta. Ogród słowa, teatru, muzyki*, red. M. Zemło, Białowa-Lublin-Supraśl 2018, s. 59–62.

⁴⁰ A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, wstęp P. Łossowski, Warszawa 1988, s. 486.

⁴¹ S. F. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990, s. 194.

1939 r. znajdujemy wstrząsającą fotografię zatytułowaną *Samotne konie ułańskie na polanie*. Zdezorientowane czekały na swoich właścicieli, ułanów poległych w pierwszych dniach wojny w walce z Niemcami⁴².

Zakupem koni zajmowały się Komisje Remontowe w Lublinie, Krakowie, Poznaniu i w Warszawie, oceniając ich przydatność do poszczególnych formacji wojskowych⁴³. W wielu majątkach ziemiańskich oraz ordynacjach źródłem dodatkowego dochodu była hodowla tzw. koni remontowych, które kupowało wojsko. Pod tym względem wyróżniała się stadnina koni w Albigowej oraz stadnina w Przeworsku należąca do ordynacji przeworskiej Andrzeja hr. Lubomirskiego. W podobny sposób działali mniej zamożni ziemianie⁴⁴.

W II Rzeczypospolitej konie uczestniczyły w paradach wojskowych, uświetniając rocznice powstań narodowych oraz zwycięskich bitew. Były ozdobą świąt pułkowych i wydarzeń religijnych, brały udział w widowiskowych powrotach z manewrów oraz w uroczystościach państwowych⁴⁵. Współcześnie Narodowy Dzień Niepodległości obchodzony jest na różne sposoby, zależnie od środowiska, które je organizuje. 11 listopada 2025 r. w Krakowie zaprezentował się szwadron kawalerii konnej w mundurach z czasu II Rzeczypospolitej. Było radośnie i dostojnie.

Sławomir Wnęk jest historykiem-regionalistą; współpracuje z „Pracami Historyczno-Archiwalnymi”, „Rocznikiem Kolbuszowskim”, „Strzyżowskim Rocznikiem Muzealnym” oraz „Collegium Suprasliensis”; jest również wydawcą serii pt. „Miasta”.

⁴² S. Piotrowski, *W żołnierskim siodle*, Warszawa 1982.

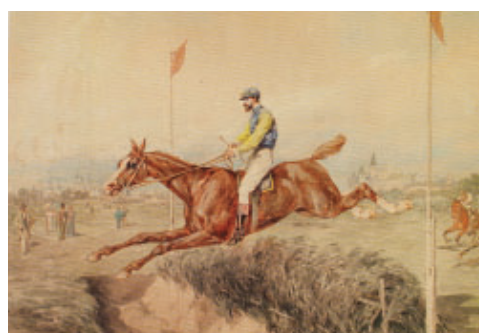
⁴³ J. Chachuła, W. Buholc-Ferenstein, *Polskie konie wierzchowe*, wyd. II uzupełnione i poprawione, Warszawa 1981, s. 47–49.

⁴⁴ M. Kozaczka, *Ziemiaństwo w województwie lwowskim w okresie międzywojennym*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XV, Rzeszów 2005, s. 112–113.

⁴⁵ A. Ostanek, *VI Lwowski Okręg Korpusu w dziejach wojskowości polskiej w latach 1921–1939*, Warszawa 2013.



Obrazy z kolekcji Dzikowskiej (Tarnobrzeg)



Obrazy z kolekcji Dzikowskiej (Tarnobrzeg)



Zdzisław Jan Tarnowski (autor Wojciech Kossak)



Obrazy z kolekcji Dzikowskiej (Tarnobrzeg)



Portret konny Cecylii Mycielskiej autorstwa Andrzeja Zarzyckiego